



973

kat.komn

L

Mag. St. Br.

P

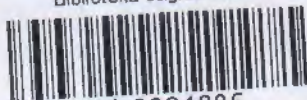
Nie pożyczaj się
do domu.



Poex 1468

1869. IV. 291.

Biblioteka Jagiellońska



stdr0004285



973

Barzeme

By H.

M. A. Maciejowski przytacza w życiorysie Bar-
toza Paprockiego (Przegląd naukowy-1842. T. I. str. 236)
iż tenże jest Autorem dzieła p. n. „Nauka
i przestroga na różne przypadki ludzkie z pi-
-smna Doktorów S. i innych męszów uczonej
w Krakowie 1613.” Wedle tegoż Maciejowski-
go jest to druga edycja, a pierwsza tak-
ma nosić tytuł:

„Nauka rozmaitych filozofów, o kłopot obiera-
-nia żony. w Krakowie u Witkiewicza 1590. -

Dalej mówi Maciejowski, iż smutny przypadek na-
robić mając, starał się przez pisma swoje rze poprawić
żony. - Nie są zaś one ^(słowa) jego pomysłem, lecz zebrane z fi-
-lozofów i moralistów starożytnych i nowych, tudzież
z dzieł uczonej w starym i nowym rozumie bieżących,
z pisma S. i z ojców świętych. -

Podobieństwo tytułu, całego dzieła układu, i
wystraszona zalecenia zis autoru niniejszego dzieła
na rze żony, naprowadzają nas na myśl,

Witkiewicza

utwora

(miejscowych pierwotnych edycji) za stanowienia
nie podjętym: że niniejsze dziełko
jest treścią przedrukowaną powyższych
Kowanego utworu Barłocha Japrockiego.

Jest jwre jednorędyca dawniejsza
per wyrażenia rku bntem

gorkim: jstom ma kant

14. wielobowstnyh ryli

strownie 27 wielob

w 4a

NAUKA

Rozmáitých Filozofow

OBIERANIA ZONY,

w Ktorey.

Młodzianom iedni radza, drudzy odradzają Ze-
nienią się, dla przyczyn rozmaitych.



z Dokładem y Poprawą wydána,

Koły Pańskiego 1697.

BIBLIOTHECA
UNIVERSITATIS
JAGELLONICAE
CRACOVENSIS

949. II
Quod natura iubet non est
contemnere tutum.

Wtedy sie z chucią do tego coć naturá rádzi /
Bo tym gárdząc / wierz temu / iżec to zawadzi.

Paling. de Matr. perfectio.

Nascitur indignè, per quem non
nascitur alter,

Indignè viuit, per quem non viuit
& alter.

Epictetus te Wierße tak rozumiał:

Wroć naturze coś winien / a niechciey iey škodzić /
Wrodzonyś zniemy na świat / masz też inne rodzić.

OBIERANIA ZONY

Krotka Náuká.

PITTACVS Filozof.

En Filozof posławszy Młodzianá jednego /
Pytał: czemu sis chronisz Stanu Matzieskiego ?
Kiepli Młodzienieć / żebym rad / ale miś to mierśi /
Widząc że sis ta napasć iestże światá dżierzy.
Jeślibym poiał głódka / wpytkim spolna bądźcie /
A iestli też niepiśbna przy mym boła śladzie.
Ten widok wstawiczny psować serce bądźcie /
Ozom ná szpetną Zonę / spojrzeć przykre wśładzie.

O tymże.

GDziem sąsiedi fortunnie moy Pánie w te strony /
Poradz / prosz iakaby poiac dobrze zoney
Powiedzial mu Filozof: Gdyż to iuz chceś wiedzieć /
Z iakaby naspokojniey żonka w domu siedzieć ?
Pomyjże sobie rowna stanem / maistnościa /
A tak iuz sąwśe bądźcieś w zgodzie z iey miłosćia /
Jeśli bogata pomyjeś / bądźcie warcholita /
A śanie v nley bądźcieś / cobaby rzadziła.

CHILON.

En pedzial Młodzianowi / Eledy sis go rádził /
Bys sis bracie ná posag bogaty nie łodził /
Bo miasto żony / Pániey w dom byś dostał sobie /
Coby bardo ná potym sąškodziło tobie.

Dalbyś y dwa posagi za pierwszą swobodą!
Co robie Prociuchnymi ta słowy wymłodaś
Dofyć to wielki posag/ gdy ma cnota spełna/
Wzynie ta pożytek/ gdy cała wełna.

CLEOBVLVS.

En wzył Młodzieniątkę gdy przyszedł do niego/
By żony nie poymował z domu bogatego/
Jeśli zechceś Przyjaciół przez to nabyć sobie/
Raczej oni Panami będą Bracie tobie.
Rádze byś się w taki Dom y z miejsca nie ruszał/
Gdyż kilkomdiesiąt Panom służyć będziesz musiał.
Przytchawszy do swoich/ alie pani żona/
W takiej wódze/ tak Bracia/ zechce być y ona.

ANTISTENES.

Nformował Młodzianka ten Filozof zacny/
Gdy będzie żony szukał/ żeby w tym był baczny/
Jeśli byś spełna miał/ będzie cię mierzkała/
Ubo/ jeśli piękne go byłaby też cięla!
Jeżeli byś tym nie wygrał. Rádze paterz tałowej/
Z ktorąby wiel żywota twoiego był zdrowy:
Uby cię przez swa bytłość z domu nie pozbyła/
Ubo swoja piękność cię gości nie wabiła.

DEMOCRITVS.

Dac w drogę Młodzieniec/ gdy wstąpił do niego/
Jako to do człowieka wielce wzonego.
Obacz ono żonka mała idzie t. niemu /
On Młodzieniec pocznie się barzo dziwić temu/

Spota

Spota/ widząc człowieka wzrostu wysokiego/
Czemus ty towarzysza miał tak małego?
Na te słowa Filozof odpowiedzieć raczył/
Wiedziałem to/ że młodzi słym namniemyjęgom baczyl.

AVRELIVS.

En! owie się radził tam ja jedna droga/
Jeżeli mam bogatą poiać/ czy ubogą?
Na to/ słowy krotkimi Filozof powiedział/
Ubyś odemnie rádze ta zyczenia wleśiał/
Poymiy w starby uboga/ a w cnoty bogata/
Obaczysz że nie będzie nigdy z twoją strata.
Bo gdy cnota stoi ja wiele pieniędzy/
Z bogata/ gdy rzadzi ochą/ będzieś prędko w nędzy.

LYCVRGVS.

Ego kiedy pytano/ czemu by zabraniał/
By żaden dla posagu mieśka nie ochraniał/
Gdyby cnota dla nędzy wgardzona nie była/
Ubogaby z bogata w jednej cenie żyła.
Ten się bardzo bogaci kto cnotliwa bierze
Panienka ja żoneczka/ wierzcie mi w tej mierze.
A tak y tobie rádze/ polł to masz w mocy/
Szukay takiej coć będzie miła wędnie/ w nocy.

PERICLES.

O tego ndy przytchał jeden głek bogaty/
By dał Corke ja żonę/ temu równa latu.
Przybył oraz tegoż dnia/ tam człowiek wżony/
Uby też z dziewczki tego dostał sobie żony.

Żaraj ja wżonemu dał / choć był chudsińd /
 Mowiac: miłśa mi bądźcie zawsze ta nowina /
 Gdy ten / co teraz nie ma / nabędzie wszytkiego :
 A niż ten / co dziś pánem / jutro nadzińś z niego.

THEMISTOCLES.

Żeń Biedy z przyłacielem swoim w Radzie siedział /
 Takowa odpowiedź dał / żeby o tym wiedział :
 Jedną tylko Córke mam / Ktorey bogatemu /
 Pod przysięga to mówis / że nie dam żadnemu :
 Lecz by był naubozszy / w cności nauczony.
 Może / gdy jedno zechce / po żona w me strony.
 Wola ja tego / co go pieniądze szuka /
 Niż tego / co od niego gwałtem wlekała.

OLYMPIAS.

Żeński wprosiwszy młodziana do domu swolego /
 Zadał / aby we wszytkim słuchał / rady iego.
 Wymowiac mu / iż Łażoy gły Kontrakt zawieraj /
 Kto sobie w przysięgę żona oczyma obiera.
 Wiac vsy puszczaj / co też jest za sława o niej !
 A nie pytaj / co by miał dać Pan Cielec po niej.
 Ale jeśli poczłowie z młodości swej żył /
 Atechci nad wszytkie starby cnota będzie miła.

Do Polaka.

Żeński wpatrzył się tu mój Bracie / mądrych Indźi radzie /
 Poznał / że to nie będzie potym na zawadzie /
 Jaka maś żona obręć do Stanu świętego /
 Zwłastza gdy maś naukę od Boga samego.

Abes był w tym Zakonie / nie po swojej woli
 Biał sobie iako Żubr : gniac ciała kwoli.
 Chceśli by Bog był z toba przy twej Łazdey sprawie :
 Wyway go o Ratunek w takowej zabawie.

NAVKA ábo RADA

Filozofow Młodzianom, aby
 się Małzonkowáli.

MENEDEMVS.

Żeński gdy pytał ieden / jeśliże mądremu
 Godzi się żona polać ? Odpowiedział temu :
 Wiedź / mądremu nie wadzi polać sobie żona /
 Gdy nią sobie kieruje / na która chce strona.
 Aleć tylko takiemu żona bargo płodzi /
 Ktorego po swej woli / iak jedno chce / wodzi.
 Otom ja polać żona : ale pani żona
 Wie / że w domu wolnieyszym pánem / niżli ona.

EPAMINUNDAS.

Żeński stał Filozofem rozumu wielkiego /
 Cztekiem wielce przystoynym Stanu Młodzienięgo.
 Jedną tenże nagaban będąc od możnego /
 Pelopida niekiedy Póla Tebanięgo /
 Czemu (mowi) nie myśliś y niemaś na pieczy ?
 Abes był pożyteczny Pospolitey rzeczy.
 Czemu się nie ożeniś / by Synowie byli /
 Coby możne Wyżyny y Doma bronili.

METELLVS Numidicus.

En gąstokroć zwyłt mawiać / byśmy potrafiłi /
 Żebyśmy na tym świecie bez soneczek żyli.
 Nie mieli byśmy pewnie kłopotu wielkiego;
 Ale i z tego pragnie chęć ciała naszego:
 Która Bog sporządziwszy / rozkazał każdemu /
 By był zawsze w żakonie tym / posłuszny temu,
 Zaczym potrzeba słuchać Boga najwyższego /
 A we wszystkim wypełniać przykazania jego.

CATO Starszy.

En zacny y wżony człowiek wieku swego /
 Wielką chwałę wystawiał maza takiego /
 Coby mądrze / roztropnie / umiał dom swój rządzić /
 Żeby w namnieyszym punkcie nigdy niechciał bliździe.
 Miał człowieka takiego za osobliwszego /
 Ażby był Radnym Panem Senatu Rzymskiego;
 Albo w takim Królestwie zacnym Woiewoda /
 Wyślednam mu Cesarstwo / gdy mi go przywioda.

Przestroga Czytelnikowi ciekawemu.

Idźś moją miłą Bracie! ci ludźcie wżeni /
 Ktorzy we wszystkie cnoty byli wycwiczeni /
 Dawając tu nauki / abys poiał Żonę /
 Jedną żeby chodziła na ktora chcesz stronę,
 Niedopuszczajcie gory mieć nad sobą nigdy /
 Bog nad toba bódzie chciał dochodzić tey przywody.
 I tąd jest wola Świata / rozkazanie jego /
 Która kto tylko spełni / jest właśnie u Niego.

NAVKA



NAVKA albo RADA
 Filozofów Młodzianom,
 aby się nie żenili.

A naprzód.

THALES MILESIVS.

Albo zacny Filozof / a nader wżony /
 Radził do samej śmierci / niepoymować Żony.
 Gdy go Matka nakazała / aby się ożenił /
 Żeby ten umysł swój wporny odmienił /
 Wymówił się w tym Matce: naprzód dla młodości /
 A potem gdy już przybędł ku samej starości.
 Znowu Matka powtórnie tegoż namawiała /
 Rzekł: już mi nie po niej / starość zakazała.

SOCRATES.

Aldżian gdy Sokratesa obaczył mądrego /
 Dobrześ poiać żonę / chciał wiedzieć od niego.
 Powiedział mu, on Mądrzec / czy i tak twa wola /
 Jeslić dziś dobrze bez niej / nienabyway mola.
 Bowiem gdy żona poymieś / musisz się odmienić /
 Wskleśkie twe obyczaje musza cere zmienić:
 A adre przodzie o dzieciach / o zeladzi / radzić /
 Nie raz się myśli twoje bda z toba wadzić.

Tenże.

Sokrates był zwyłt mawiać / że te trzy rzeczy /
 Jako sam dobrze widza / trzeba mieć pieczy:
 Ciematyka / wbostwo / a i temu sta Żona /
 Z temi zawsze niezgodą y Boiażną słazona /
 Już prawł dwoygam pozbył / trzecie się mnie dżerszy /
 Lubo mnie naderwżytko stan Matzenści mierzi

Nauka albo rada Filozofow Młodzianom.
 B: gdy młoda Eintype poznie chłaskować
 Młaza ley ciała martwe w ślepi wstapować.

Tenle.

Gdy si go Młodzieńcy/ w tey mierze radzili/
 Ci/ ktorzyby si radzi byli ożenili.
 Rzekł tak do nich Filozof: O Młodzieniaszkowie/
 Gdy z siecią zabrą w wody wisc rybołówowie/
 Rbki przed nią pływajac/ wleśchy do niej chciały/
 A owe co sa w sieci/ żeby wolność miały.
 Tak też y wy/ radz wam/ miećcie na bazaru/
 Coście teraz wolnymi/ strzeście być w więzieniu.

PLATO.

Gdy si radził Młodzieniec Filozofa tego/
 Jak przodi Gas naznacza Stanu Matkieskiego/
 Powiedział/ że młodemu żenie si nie godzi/
 A staremu nie po niej/ raczej ma zaślodzi.
 Ale widząc wielka chęć w nim do Stanu tego/
 Jże tak pilnie Gasu chciał wiedzieć od niego/
 Rzekł: Wszak Aristoteles o tym głośno napisał/
 Żeby w piec y trzydziści ośmnasć potyszał.

PROTAGORAS.

A rozmowy przyjaciel goy przyszedł do niego/
 Cóż si potajemnie dowiadował tego.
 Prośac by mu powiedział prawdziwymy słowy/
 Dla czego dat swa Corke nieprzyjacielowi.
 Powiedział/ że inaczej nie mogłem mu śłodzić/
 A ni moley zniewać zym gorzym nagrodzić/
 Dalem zań Corke swols: białogłowa bawiem
 Jest zaguba męszczyńie/ toć prawdziwie powiem.

POLY.

aby sie nie żenili.

POLYXENVS.

Ten Poeta spytany bidać od jednego/
 Ciemu sa pobawione niewiaśty od niego/
 Dla czego Sosekles na to nie porwala/
 Ale ich/ tako może nalepiey/ wychwala.
 Odpowiedział lub Sosekles tak powiada o nich/
 Chwali/ żeby godnego rad co widział po nich/
 Ale sa wśrytka prawda/ wiedz/ że o nich pisa/
 We wśrytlich jednoż miso/ tak od mądrych słyś.

SOLO.

Solon kiedy Chalesa nawiedzał zacnego/
 Chcac si cale dowiedzieć tych przyczyn od niego/
 Przez co gardził y żona/ y dźiatek sptodzeniem:
 Wtenże Gas to rzec/ Chales odprawił młogentem/
 Naprawiły Pielgrzyma takby przyszedł z Athen/
 W tym gotował odpowiedź Solonowi a ten/
 Solona barzo przeko obmierzil wesele/
 Nie gadał z nim o żenie/ y o dźiatkach wiele.

O rychle.

Jta Solon Pielgryma/ a wstawy do niego/
 Pytał co by w Athenach słykał tam nowego:
 Rzekł Pielgrzym/ że tam zmarł Syn Pana jednego/
 Ktory był w wielkiej słymie Senatu wśrytkiego.
 Pytał Solon/ co był sacz/ a tako go zwano?
 Zapomniałem/ chciaś mi o tym powiadać:
 Jednak nad iego Wyca/ wielkiego nie było/
 Wśrytko miasto do grobu ciała prowadziło.

O rychle.

Rogit Solon Pielgryma/ aby wspomniał sobie/
 Jakoby było imia tej zmarley cśbie:

12 Nauka albo rada Filozofów Młodzianom.
Kieś sam / jeśli nie młody Solon / imię tego ?
A to mu niepowiedział y słowa jednego
W tym pogrzebie bardo rzeczenie Solon pisać Syna /
Aż go też od Thalesa potkła nowina :
Dziwiłeś się Solonie że żyje bez żony ;
A tyś sam żey przyszyj teraz utrapiony.

PHORONEVS Legumlator.

W śmiertelney pościeli tak Brata powiedział /
Abyś moy miły Bracie już zapewne wiedział :
Co mnie samo przywodzi do żalu wielkiego /
Że w oczach widzę żonę y syna moiego.
Umrzeć śmiało nie mogę / bo się serce bracie /
Jie się ciato ; ciatłem już wieczne rozstanie.
A gdybym żony nie miał / nie myślałbym o tym /
Co tobie y każdemu przyda się na porym.

MARYANVS Zofynus.

Maryannus Zofynus od Pana jednego /
Spytan czemu poprzestął pisanía wielkiego :
Odpowiedział / tak żonę poialem moy Panie /
Tak mi też ni rozumu ani głowy stanie.
Na to rzekł : że Socrates / chociaż się ożenił /
W naukach y w mądrości nie się nie odmienił :
Powiedział / bo Paniepe dobra y zgodliwa /
Ale moja bardo zła chociaż wrodziwa.

EPAMINUNDAS.

3 Tym się wdał w rzecz był jeden / y prosił go pilnie /
Aby mu zdante swoje zjawil nieomylnie :
Coby też miał za rozkosz maż w młotienstwie Scanie.
Wsc dał przedś odpowies na takie pytanie.

Tab

aby się nie żenili.

13

Tak rozumiem że wmyślisz / Młoda takowego /
Co się niema do Stanu tego Matrzeńskiego /
Bowie się nie oglada na doczesne rzeczy /
Chwalc tylko chce wieczna mieć na pilnoy pieczy.

CICERO.

GDzircyfaś gdy był Cicero / prośony
By tego siostrę potal / świezo rozwiedziony.
Opędziac przymioty bardo pisłne do niej /
A obieciac starby dać mu wielkie po niej.
Zaraz na to Filozof odpowiedział temu.
Wiedz moy miły braciśku niepodolam temu /
Abym się miał y żona y nauka bawić /
A któreym wmyślił cały żywot stawić.

Do Czytelnika.

Jeśli wiesz się Braciśku że tu wiscey rady
Ażebyś żył w pokoju bez żony / bez swady.
Przede Boga ubłagaś w takiej spokojności /
Nie z posagow / gnaruy się z Jego opatrności.
Ważniwsze zawsze jedno święte słowo tego /
Aż seroka Nauka tych mądrów każdego.
Niechże ci informule to moje pisanie /
Także y tych wżonych mądrów mądre sianie.

O P I S A N I E

Przyrodzenia, y wielkiej niewierności także vpo-
ru Żon przeciw Małżonkom.

A naprzod.

SOCRATES Filozof.

GDy mu bardo długo słoneczyła żona /
Wyśedży na ulicę stał przede drzwiami domu.

Bz

Amia

Tamże go obaczywszy bez miary łatała/
 Porwawszy fałszy wody igory go oblała/
 Gdy się z niego śmiechli bardzo nasmięwali/
 W ten czas mu miasto gniewu/ śmiechu dodawali/
 Jaki w dom/ otrzasa się/ mówi: Zem spodźlewał/
 Po wielkim grzmocie/ by mnie deszcz choyny polewał.

Tenże.

Gdy mu o to niektórzy przysiadł przymawiał/
 Także tego Kokoś domowe wystawiał/
 Że mu zawsze Prokory/ zawsze gdała domą/
 Jednak wszystkie zagłusza twa swarliwa Zoną.
 Odpowiada: Mam Kokoś/ ale tacya nosa/
 Chodzą młode karczalka za koczka Kokoś.
 Do tego rzekł: Kandyda moja dżiałki rodzi/
 Zład wielka mam poćiechę kiedy z nimi chodzi.

Tenże.

Sokrates Antydema zaprosił na godę/
 Wisi/ słotliwa Zona swa rozgniewał z przynady.
 Gdazie sławy przykreń/ wnet od stołu wstała/
 Kubki z Winem/ potrawy pod stoł rozmiatała.
 On Gość bardzo się zdumiał: Sokrates się śmieje/
 Prosi aby był wesół/ niedbał na firleie:
 Rzekł/ wspomni co twa Kokoś tobie porobiła/
 Właśnie takoważ szkoda była uczyniła.

ANONYMIVS.

Jelce się śmiał kiedy dwa z sobą rozmawiali/
 A rozmawiały przynady sobie powiadali/
 Jeden prawil że ma drzewko takie dema/
 Sigowe/ na którym się obiesiła Zona.
 Drugi mu rzekł: Proszę ci/ daj gałazę z niego/
 Alechay ich też śantosa do sadu moiego.

By tych

By tych która gałazka tak fortunna była/
 Żeby też taki pogrzeb mojej sporządziła.

DIOGENES.

Das droga ten Mdrzec poglądał po niebie/
 Jesliby co wpatrzył ku ludzkiej potrzebie.
 Oraz spowrzył po Ziemi/ ciemne drzewo widzi/
 Patrzy co się w tym dziele/ czy kto z niego bydzi.
 Przydźcie/ aż dwie niewiście na Oliwnym drzewie/
 Ża były martwe wisa/ ogyma do siebie.
 Rzekł: Bogdayby u nas takie wbytkie drzewa były/
 Coby owoc podobny na sobie nosiły.

ARISTIPPVS.

Aristippus bawiac się przechadzał/ z przynady/
 Wyrał mała niewiaścę idącą na godę:
 Przypatruiac się pilnie tak matęj sobie/
 Mowił do towarzysza: Powiadam ia tobie/
 Lubo te widziś małość w tym niewieścim ciebie/
 Jednak w tey/ staturze jest tak słosci wiele:
 Cytry/ Zmle/ Lwy/ Smoki/ przechodzą we słosci/
 A przecie nieostrożnych wiada do miłości.

POLYXENVS.

Że Zonie ganiłono/ co ją stworzay miał/
 Że słotych/ ni jedwabnych hał nie używała.
 Ponieważ tak świat pragnie/ tak widziacie sami/
 A przecie się ty teraz w tym nie gadaż z nami:
 Dowiedziata im na to/ że wzięte słowa/
 Ona porańska pani/ ziona białagłowa/
 Ma Zonę cudny wbiar gdy dosć żywi temu/
 Że spełna chowa cnota Mążkonkowi swemu.

ARV.

A R Y V S.

P Alwinus kiedy był z Arvusem w radzie/
Powiedział mam u siebie takie drzewo w sadzie/
Na którym się dotąd trzy Zony obiesiły/
Jednak wiedział Arvus że swarliwe były.
Kiekt: Jakoż na to drzewo patrzy twoje oczy?
Niedawno rość w swym sadzie/ wsał to masz w swej mocy
Przesadę ie barzo proszę/ do sadu mego/
Zeby roziło owoce takisż z domu twego.

ALPHONSVS Arágonski Krol

G Bagymyś Ludwika że chodził w galobie/
Barzo smutna twarz miał/ zadamal się w sobie.
Aboc Zona umarła? mówi tak do niego/
Lepiej abys wesół był y miał radość z tego/
Zawżes ja znał uporna/ oraś wielkiej złości/
Ceraż luz wolnym będziesz żyć w swarliwości:
Bogowie! barzo tobie we wsem ugadyja/
Jeslić co chce zasłodzić/ oni odrzucaja.

Tenże.

G Dy mu o pewnym Dánie radnym powiedziano/
Ze mu trzy sta czerwonych złotych ukrasć miáno.
Wiec/ Krol wieząc że Zona barzdo swarliwa miał/
Cemi słowy tey tego utraty sąował:
O bogdayże ile zginał ten głodziey mierżony/
Bychyl nie brał pienidzy/ a okradł cie z zony:
Bo wiedział o tey sprawie że złościwa była/
Oraz/ że wielkie płody mazowi czyniła.

S V L P I T I V S.

Z En zóna swa dla tego opuścił był zola/
Jie głowa wprzysywy/ wepła do Kościół/
Wymaga

Mowiac/ na tym masz dosyc gdy moley osobie/
Podobaś się/ nie innym/ sąkon łaze tobie.
Bo mnie tylko samemu ciebie szcacie dało/
Ciebie zaś innych patrzeć prawo sąkazało.
Jednak widzi dla tegoś się ty uстроiła/
Abys sobie takiego gacha przwabila.

ALPHONSVS Krol Arágonski

Z En Alphonsus wklar mowił: Ktoby chciał w pokoju/
Mieścić z zónka/ nowego zeby sążył stroju.
Niechayże poymie ślepa/ sam niech będzie głuchy/
Tak go żadne nie codyda o niey zle podsluchy;
Bo to narod łakomy/ a chciwy do tego/
Kaderby włożane były od każdego.
Ca wada mążonkowie okrutnie się brzydza/
Kiedy chce w nich do innych okrom siebie widza.

Czytelnikowi.

Jac. rozumiem moy Bracie/ żeć dosyc znać dała/
Ci to filozofowie/ gdy się tak sągadza/
Nie wstysy chwalacych żadney bialewglowy:
Abym się z nimi zgodził/ mowił temi słowy/
Nie trzeba na to szukać dowodu lepszego/
Tylko się zawsze trzymać prawa domowego.
Ociec/ za ledna Corka/ dać kilka tysięcy/
Przyłoży lincuch złoty/ wejm z domu co prądzey.

ZDANIE MADRYCH FILOZOFOW.

o tych, co się powtore żenia, y o w do-
wách co Małżeństwo powtarzają.

S Y N V S.

Byl ten swyżay Neptuna a Boga Morzowego/
Ze się zawsze nasmiwał z głowieka takiego.

O tych co się powtore żenia,
 Który będąc w nieścisłej na Morzu przygodzie/
 Zeglował y powtore na głumobliwej wodzie.
 Z tak równowey śmiałości powiadał bydy tego/
 Ktoby powtornie żałyl Stann Matzieskiego.
 Ponieważ cię Fortuna wydzwignęła Bracie.
 Należyc bydy ostrożnym każdemu po stracie.

DIONISIVS.

Dionisius swojej Matce tak powiedział
 Gdy się o tey Matziesstwa zamysłach dowiedział:
 Ach Matko gwałciś prawo samey wstydlivosti/
 Posługu przyrodozemu y swojej starości/
 Gdyż to wiedz, iże dlatek rodzić już nie będziesz/
 Ni z miłości prawdziwej przy Mężu nie ślądiesz;
 Taka tylko w łochaniu zawsze Żona bywa/
 Która dlatekzki rodzi/ młoda/ wrodziwa.

ANIA.

Ania zacna Pani! gdy wdowa została/
 Namowy od przyiacioli by ślę za Mąż/ miała:
 Młacie lata tak młode/ y piękna wrode/
 Tak zapewne sporządzi z mążem wielką zgodę:
 Dłatek mu będziesz rodzić. Ona powiadała:
 Żalby mi gdyby zmarł/ bom dobrego miała.
 A jeśli mi się też sły po dobrym nagodzi?
 Kt. z mi potym takowy trąfunek nagodzi?

PORTIA.

Portia przed Porcyą kiedy wystawiano/
 Która je najszczęśliwszą z drugim Mężem zwano.
 Ona tak powiedziała/ że żadna szczęśliwa
 W male wdowa nie będzie/ ani też pościwa/
 Ktoraby

Ktoraby za drugiego męża się kwapiła/
 Zwłaszcza gdy tey potrzeba w tym nie przymusiła.
 Jesli to dla Lubiczności tylko uczyniła.
 Nie godna by w cnotliwych ta regestrze była.

VALERIA.

Valerya kiedy od przyiacioli nagabana była/
 Czemaby o powtornym Mężu nie myślała?
 Ona się obrociwszy/ do wszystkich bezpiecznie/
 Rzeka: O tym nie myśl/ ani go choć wiedznie:
 Bo choć ja Sergiusa mego utraciła/
 Przecieslednał Pamiatka jego jest mi miła.
 Bowiem go serce moje ostatecznie widzi/
 A tym się kontentuiac/ ze wszystkiego bydi.

MARTIA.

Marta kiedy wdowa młoda po Mężu została/
 Gdy spytano iesliby/ za drugiego chciała?
 Powiedziała: trudno by trafić na takiego
 Coby mi chciał/ za Żonę/ a nie Dobrą mego.
 Jakieżebym rozkośy w tym Stanie żyła/
 Kiedyby własna miłość w mych destatkach była?
 Kto bowiem dla pieniędzy Żonę sobie bierze/
 Choć przysięga na Miłość/ temu ja niewierzę.

RADA PHILOZOFOW

oraz Nauka z Pisma Bożego Okazu-
 iaca z kad się białogłowy rodzą.

Racze/ taka rozumieś/ więc obieray sobie/
 Bo ja tu ani radzę/ ni odradzam tobie.
 Jedną powiem narowy/ y ich obyczaje/
 Albowiem tych przymiotow wielom niedestaje.

A tak się różnych rzeczy Białogłowy rodzą/
Tak się też różnie w sprawach swych z ludźmi obchodzą.

Biedy każda plugawica z swinie się przysła/
Takowa właśnie sprosność smaczk swej powiększa.
Nie wstrzyś co by było w domu chodowego/
Aż też nie wstrzyś czego porządnego.
Plugawstwa tylko buda pełne łasy wszędzie/
Sama śać by swinia bez przestanku bądzie.
Niekonie się obracasz/ dobrze ie y piec/
Jabym swinia w karmniku zasadzona tyje.

Suknie zaś Białogłowy z chytrey listki posły/
Bo własney ich chytrości y natury dośły.
Jone chcą wszystko z trząściem co się dzieje wiedzieć/
Nimże się nie dom przed nimi osiedzieć.
Aż przed ich listkiem żaden się nie kryje/
Lubo dobrze/ lubo źle/ na tym świecie żyje.
Wic czasem dobra bądzie/ czasem diabłu godzi/
Dla swojej odmienności z nim się niegodzi.

Noż trzecie naśladowa Psa ładowitego/
B. od nich nie wstrzyś y słowa dobrego.
Strachu dość zawsze bądzie/ chociaż y bez winy/
Wszak też pies czasem szczeka bez wszelkiej przyczyny.
A chociażbyś iey wybił y kamieniem żaby/
Przecis ona nie stała wyuzdaney gaby.
Jedno jako pies na cie wszystko szczekać bądzie/
Nasłucha się y sam gość gdy podle niey śadzie.

Czarne sami Bogowie na świecie zeszli/
Wic bardzo naród ludzki tym pogarazali.
Bo z nich każda nie umie nic robic dobrego/
Leż raczy powodem jest do wszelkiego złego.
Kiedy zaś ostra zim: z tem mrożem przysię/
Dopiero w ten czas piodła domu nie wyniosie/
Człko

Człko z swie v pieca bądzie s. deł grzał/
Nieoba wiecey/ byleby pod gaba chleb miał.

Bieda zaś stworzył Pan Bóg z Morza bursiwego/
Te obyczay przechodzą y Morza samego.
Bo jako Morze czasem cicho w miejscu stoi/
Czasem gdy wstana wiatry/ to też dźwię broi.
Tak na czas y Biała plec spokojniuchna bądzie/
Ji lepszey nad nie niema/ podle ciebie śadzie.
A potem jako wicher gwałtowny/ powstanie/
Trząska by taki pioran/ wynęł się Panie.

Szuste się prawie z Ostą/ y z popiołu rodzą/
Takowe dla lenistwa swoich mizow skodzą.
Jako weźmie po grzbiecie/ dopiero przyzwoli/
Y bądzie wszystko zynie po Mżowej woli.
A kiedy taka gęga smaczego dopadnie/
Nie tylko we dnie ale y w nocy wtrądnie.
Chociaśby w samym ogniu przecieby porwał/
A wszelkiego by chętnie rada skostowała.

Bieda zaś słodkie Łagica mierzona splodziła/
Nad taką nie wiem aby wstawnieysza była.
Wszystko takley omierza/ nie a niey biesiady/
Naj by był napisanieyszy/ kuka y z tym zwady.
Do łosa nieprzystępuje/ bo się każdemu brzydzi/
Stroynieyszy nad się same też nie rada widzi.
Jednak iey rze przedko przylgna do sąsiada/
By z ołtarza/ wierzą mi/ porwałaby rada.

Sme! K. n. mówią splodził karku wyniosłego/
Takie się robic wstydzą/ zomyślu chłodego.
By głodem miała umrzeć/ w kuchni nie postoi/
Stroiw swoich ochrania/ obracać się boi.
Aż taka lub każdemu patrzeć bądzie, mło.
Jednak Panu Mżowi wiem by się przyszyło/
Cz

Bo go te stroie/ wierz mi vszkodza nie mało/
Ochronia ażeby mu chleba dostawało.

Szewiate zaś z Statutu swoy pozatek miały/
Takoweby się wszystko rady pozymały.

Bo tylko prawem patrzya cudzego imienia/
Chcac wydrzeć abstańca dla dobrego mienia.

Jeśli nie ma łosiada blisko takowego/
Szuka go ona przecis chociaż przez trzęciego.

Ba i wierz ty iako raczyś/ niedbam ja sąsiedzie/
Kiedy już wioła twoja w moich raku badzie.

Podatkze te naywiecey ludziom rady płodzą/
Ktore się z sprosney Małpy y wsieteczney rodzą.

Ta z szpetna twarza swoja badzie wśladzie łazić/
A góście tylko podola badzie ludzi wadzić.

Takowa wiedzieć zechce y tajemne rady/
Y kady co gotuia/ y kady biesłady.

Nikomu dobrze nigdy taka nie czyni/
Lecz kłamliwym izykiem każdemu zawini.

Jac fortuna na tego łaskawie wexrzała/
Komu się żonka z pszczołki spłodzona dostała.

Tam dobra wszytką sprawą wszystko iak kwiat kwitnie/
Nie naydziejże żeby sobie pozynano zbytnie.

Kadaby wszytek swoy dom dobrem napełnił/
A z miłym Mżem swoim żeby w zgodzie żył.

Miluchnych mu dźiateczek iak pszczołki narodził/
Czyni wielka poćiecha nikomu nie płodzi.

Takowa zawnie bacznie każda rzecz sprawuje/
Wielka stateczność w cnorach własnych poląguie.

Nie pomaga kady złe/ góście szpetne rozmowy/
Nie gartuje ni raka nie obmawia słowy.

Stateczność nade wszystko ulubila sobie/
Niedba nic choć się Bachu nie podobą tobie.

Takowa tedy żona Bog sam dale z nieba/
Kto podobna chciałby mieć/ prosić go potrzeba.

Lecz p. Bog nas wszytkiem sam iako chce rzadzi/
Kogo chce właśnie starać/ żona ją sporzadzi.

Trudno dziś/ wierz mi/ znalesc małżonka takowa/
Żeby ani czynkiem ni płodziła mowa.

3 tysiąc ledna w świecie bogday taka była/
Ktoraby z mżem wiernie/ a nie chytrze żyła.

Kiedychy to wolno mieć razem blłknaście/
A chociaż już przynamniey na wybor dwanaście.

Żebyś mógł za ją dobra natychmiast odmienić/
W ten czas ci radza możeś się śmieie ożenić.

Gdy już tak nie dobrze wspomina wślady/
Wszyscy wżeni ludzie/ białogłowskie błady.

Owszem prawdziwie mowiac/ Szczęśliwy to głowiec/
Ktory/ co to jest żona niewie przez cały wiec.

Przetom odtad wymyślił nie mieć sprawy z nim/
A gdyby można było/ zagrzebiłbyś się w ziemi.

Żebyś nigdy nie stykał/ ani wiedział o nich/
Wiers mi wierz/ w żalobie nie chodziłbyś po nich.

Wiem/ że w tym Panu Bogu odmawiac nie godzi/
Bo od niego każdemu dobra rzecz pochodzi.

A iako na głowiec był w ten czas łaskawy/
Kiedy go obligował takowemi prawy.

Abby się nie zład inad lecz z niewiaſty rodził/
A iako si. la piśne tak z ziemie pochodził.

Storo mu przydał żonę/ przydał złego wiele/
A śnadż że wszech naygorke/ mogą to rzecz śmieie.

Bo nigdy ani ogień/ ani zbytnie wody/
Nie mogą na tym świecie wielkiej czynić płody.

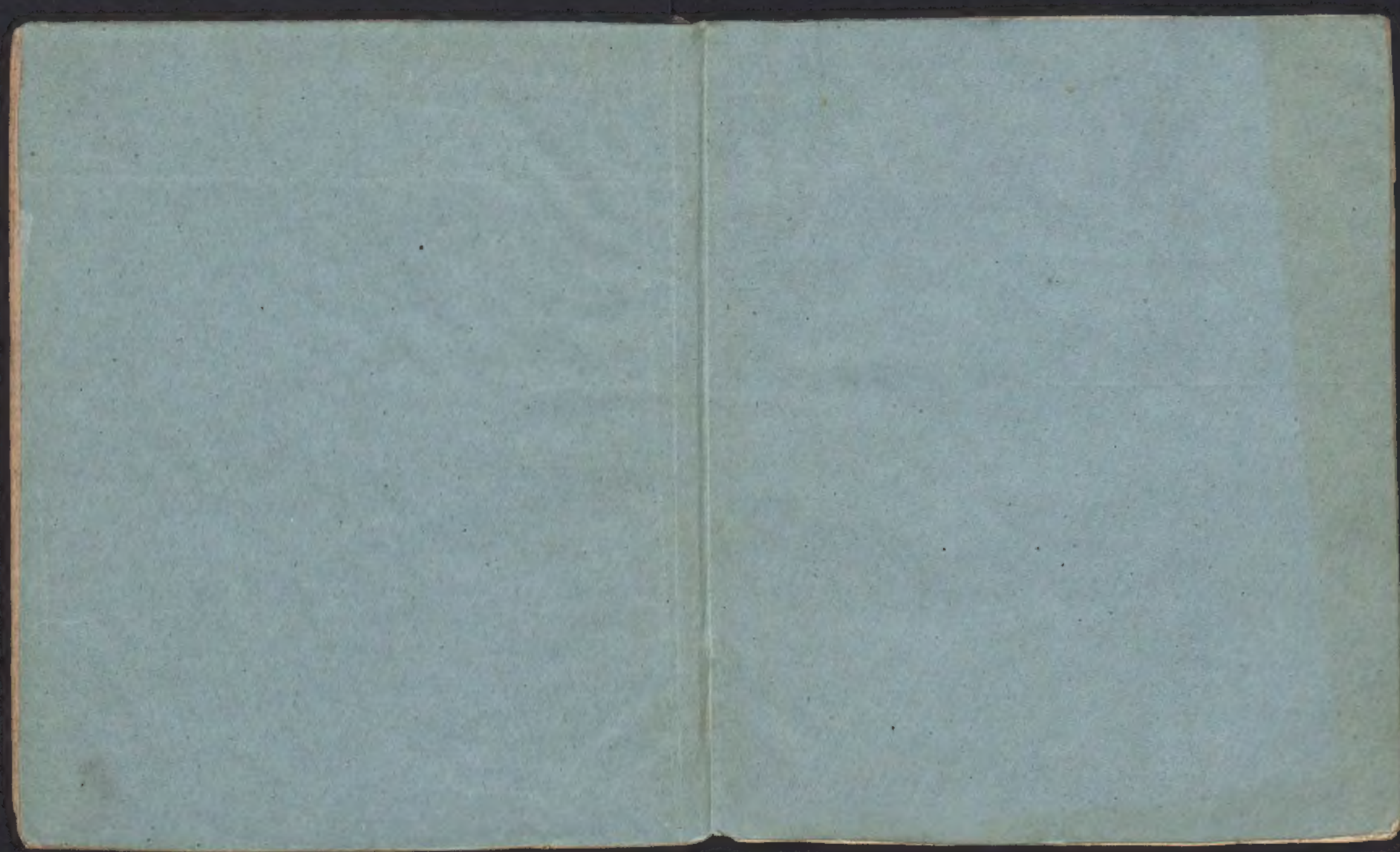
Iak to stworzenie/ co je niewiaſtami zowa/
Lubo ja ogonami/ ony chcą być głowa.

K Jedną się z tym narowem w Dom zena dostanie!
 Kłopot wieczny będziesz miał/ mój namysł y Panie.
 Wszystko w domu omierznie/ naprzykrzy się zgoda/
 Kto takiej białey głowie rozumem nie zdola.
 Niekim ja te mąflars w prowadził do domu/
 Miałem dosyć poćlechy/ co mnie to y domu.

Z Stądby co by też czynić co ja rozkoś będziesz?
 Wprawdzie że cię znia radsi będą widzieć wpaść!
 Ale ja tobie rzę/ że twoje nie stanie!
 Będziesz miał w Domu kłopot y napastowanie.
 Cudno bo ostrzedz tego na co wszyscy waza/
 Nastąpić na twoje zdrowie drudzy się odważa.
 Snaćnie cię w tym y sąsiad y Przyjaciel zdradzi/
 Y Rudzy/ (wierz mi) pewnie czynia to radsi.
 Z Jona nawisłszy rozkoś dwa dni tylko same!
 Zapelnie od świadomych są zkompatowane.
 Z tych jeden dzień kiedy ja przeniesiesz do siebie/
 A drugi kiedy już kto zmarła pogrzebie.
 Gdyż nie jest żadna/ wierz mi/ takowa choroba/
 Ktoreyby nie zleczyła Doktoriska osoba.
 Ale przeciw zły Jente nie narydiesz Lekarzy/
 Choćby y z Apteki miałes Aptekarza.
 Nad lekarstwa lekarstwa/ niemaż wierzay Pądy.
 Tylko dębcaż porzanny tym obliaday zawsze.

K O N I E C,





1505.